

Remigiusz Moszyński, Leopold Policha

LUBLIN W OKRESIE OKUPACJI (1939-1944)

**Na podstawie badań sądowych Miejskiej Komisji Badania Zbrodni
Hitlerowskich**

Wydawnictwo Lubelskie, 1964

Spis treści

Słowo wstępne

Lublin w okresie działań wojennych

Pierwsze tygodnie okupacji w Lublinie

Pierwszy mord na przedstawicielach inteligencji lubelskiej

Rury Jezuickie

Represje na Bychawskiej

Wysiedlenia przedmieścia Lublina – Wieniawy

Wyniszczenie ludności żydowskiej Lublina

Hitlerowskie więzienie na Zamku

Badania w gestapo „Pod zegarem”

Ofiary terroru

Łapanki

Z działalności Wohnungsamtu

Z działalności Arbeitsamtu

Niemieckie sklepy i przedsiębiorstwa

Niszczanie kultury polskiej

Falszowanie historii Lublina

Lublinianki w Ravensbruck

Aneksy

Artykuł opracowany przez radcę Państwowego Archiwum dra Seeberg-Elverveldta

Proces załogi hitlerowskiej Majdanka

Miejska Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie

Wykaz protokółów Miejskiej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie

Indeks nazwisk

Spis ilustracji

Wyniszczenie ludności żydowskiej Lublina

W dzienniku rozporządzeń Generalnego Gubernatora w dziale dotyczącym ludności żydowskiej znajdujemy cały szereg przepisów ograniczających ich prawa. Przepisy te jednakże nawet w części nie odzwierciedlają tego, jaki w rzeczywistości był los tej ludności.

W okresie okupacji ludność żydowska szczególnie ucierpiała. Według danych Żydowskiego Komitetu Wojewódzkiego w Lublinie i Centralnej Komisji w Łodzi (protokoły nr 323 i 397) przed wrześniem 1939 r. w Lublinie mieszkało około 40 000 Żydów. Z tej liczby ocalało zaledwie tysiąc osób, z których tylko paręset wróciło do Lublina.

Tak jak i w innych miastach Polski ludność żydowska Lublinie zgodnie z wytycznymi polityki hitlerowskiej systematycznie podlegała coraz większym prześladowaniom i gwałtom w celu całkowitego wyniszczenia.

Dobitny wyraz tym dążeniom dał Generalny Gubernator Hans Frank w przemówieniu w dniu 5 sierpnia 1942 r. na posiedzeniu partii: „O Żydach nie potrzebuję specjalnie mówić. Przede wszystkim musimy jasno wiedzieć, że tu litość nie jest na miejscu. Nie zasłużyli oni na nic innego, oni są przecież tymi, co rozpoczęli wojnę. Co za gnojny naród żydowski panoszył się w 1939 r., a gdzie dziś są ci Żydzi? Prawie ich nie widać, a jeśli ich widać, to tylko przy pracy.”

4 marca 1944 r. Generalny Gubernator dodał: „Żydzi są rasą, która musi być wytepiena, gdziekolwiek choćby jednego Żyda złapiemy, zostanie on skończony.”

Likwidacja Żydów w Lublinie zakończona została 8 listopada 1942 r. Nieliczne grupki Żydów – fachowców trzymali jeszcze Niemcy w poszczególnych warsztatach, obozach i na Zamku.

To jak w świetle materiału dowodowego, zebranego przez Komisję rozwijała się stopniowo gehenna narodu żydowskiego w Lublinie:

„[...] 18 września 1939 r. z rana Niemcy weszli do Lublina, a w parę godzin później gnali grupę Żydów z podniesionymi rękami ulicą Bernardyńską. Około południa grupa żołnierzy niemieckich pod pretekstem poszukiwania broni i żołnierzy polskich rabowali mieszkania.” (Protokół nr 341, zeznanie Franciszki Mandelbaum, nauczycielki, ur. 1885 r.).

Nazajutrz po wkroczeniu władze niemieckie wojskowe rozkazały stawić się wszystkim Żydom lubelskim na placu przy ul. Lipowej i tam od razu przeprowadzili segregację: inteligencję umieścili przy ul. Chopina 17, spisali ludzi według zawodów i po paru dniach wypuścili, przy tym niektórzy

byli bici. Wtedy jeden z oficerów niemieckich powiedział: „Gdyby Żydzi wiedzieli, co ich czeka, to by popełnili samobójstwo.” Pozostałych Żydów po spisaniu i posegregowaniu na placu powystawowym przy ul. Lipowej po kilku dniach również wypuścili.”

W listopadzie 1939 r. wszystkich Żydów, zamieszkujących w dzielnicy chrześcijańskiej, wyrzucili z mieszkań, nie pozwalając nic rzeczy ze sobą zabrać. Gdy przedstawiciele gminy żydowskiej zwrócili się do władz wojskowych z zapytaniem w tej sprawie – otrzymali odpowiedź, że Żydzi będą mieszkali w jednej dzielnicy żydowskiej, po usunięciu z niej chrześcijan. Była to zapowiedź urzędnika ghetta, które istotnie w parę miesięcy później zostało utworzone. Zaczęło się też prześladowanie Żydów od tego, że kazano im nosić specjalne odznaki [...]” (Protokół nr 324 Anna Bach, buchalterka, ur. 1906 r.).

„Żydzi w wieku od lat dziesięciu obowiązani byli nosić żółtą łatę w postaci gwiazdy Dawida na lewej piersi, w styczniu zaś 1940 r. zamieniono tą oznakę na białą opaskę na prawym ramieniu. W tym również czasie wydany został rozkaz kłaniania się przez Żydów Niemcom, przy tym zdarzało się często, że jednych bili za kłanianie się, a innych za uchylanie się od tego obowiązku, zarządzenie to przy końcu 1940 r. zostało odwołane, co dawało nowy powód do bicia [...]” (Protokół nr 360, Elka Mittelman, krawcowa, ur. 1915 r.).

„Stopniowo prześladowania zwiększały się, szczególnie, gdy zjawilo się w Lublinie gestapo. Zaczęły się ciągłe nachodzenia Żydów w domu, rewizje, bicie, zabieranie mebli, ubrań, futer, a następnie i ofiary w ludziach. Pierwszą taką ofiarą był bakteriolog dr Cukierfajn, który został zabrany pod zarzutem hodowania bakterii tyfusu, dżumy i innych rzekomo dla tępienia Niemców. Szczególną tragedią było wywożenie Żydów do tzw. obozów pracy na prowincji, gdzie oni ginęli z wycieńczenia, z powodu głodu i znęcania.[...]” (Protokół nr 324, Anna Bach).

Według oficjalnego sprawozdania z 17 X 1941 r wywieziono w ten sposób z Lublina ok. 12 000 Żydów.

„W pierwszej połowie lutego 1940 r. w mroźną i strasznie śnieżną noc pognali Niemcy 627 żołnierzy polskich, Żydów – jeńców z placu na Lipowej do Białej Podlaskiej piechotą. Jeżeli który nie mógł nadażyć i pozostawał w tyle kazano mu klęknąć i strzelano mu w tył głowy. Nazajutrz cała droga była usłana trupami. Do białej Podlaskiej nikt nie doszedł.

W parę dni potem przywieziono do Lublina pierwszy transport Żydów niemieckich ze Szczecina – 1600 osób. Wieziono ich trzy doby w nieopalonych wagonach, bez kropli wody. Spomiędzy tych ludzi 60 osób w ciężkim stanie przywieziono do szpitala, gdzie marli jak muchy. Jednego dnia trzeba było amputować 150 palców odmrożonych u rąk i nóg. Ghetta właściwego jeszcze nie było, Żydom zabroniono jedynie chodzić po Krakowskim Przedmieściu. Od połowy

1940 r. istniała już dzielnica żydowska, ale nie otoczona drutami. Szła od Staszica nr 22 przez Lubartowską i jej bocznice, Nową i ulicami poza Bramę Krakowską.

W maju 1940 r. wysiedlono Wieniawę, przy czym sami mieszkańcy musieli rozbierać swoje domy. Granice ghetta zmieniały się często, coraz bardziej zacieśniając tą granicę.

Po pierwszym wysiedleniu w marcu 1941 r. odpadły: Staszica, Szewska, Sto-Duska, parzysta strona Lubartowskiej z bocznicami, Rynek, Złota. Zgęszczenie ludności było coraz większe, tyfus grasował.

W grudniu 1940 r. zaczęto wbijać pale na Grodzkiej, Rybnej, Kowalskiej, Lubartowskiej po nieparzystej stronie i przeciągać druty między palami, dzieląc w ten sposób ulice na dwie części.

Prześladowania stawały się coraz większe i gorsze. Zabijano za parę futrzanych rękawic, bo futer nie wolno było posiadać. Wełnianych rzeczy też nosić nie było wolno, cała wełnę trzeba było oddać dla armii niemieckiej. Żołnierz mógł na ulicy podnieść kobiecie spódnicę, żeby sprawdzić, czy nosi wełniane reformy, ściągnąć z niej te reformy i zbić ją.

W noc przed Nowym Rokiem o 1 i pół w nocy gestapowcy wpadli do gminy żydowskiej, zwołali wszystkich radnych w liczbie 24, zbili ich przede wszystkim za to, że nie byli na miejscu, potem ich zabrali na plac na Lipowej; tam kazali im zdjąć buty i postawili ich na śniegu w skarpetkach na półtorej godziny, potem dwu nich wrzucono na całą noc do bunkra, między tymi dwoma był adwokat I. Kerszman. Przygnębienie było coraz większe.

W lutym zawezwano wszystkich Żydów, posiadających karty pracy z niemieckim stemplem, na plac na Lipowej dla kontroli tych kart i powtórnego stemplowania. W tym samym czasie wydano dla Żydów o 17 000 kart żywnościowych mniej niż było ludzi. To wywołało ogromny popłoch i przygnębienie. Zaczęły się pojawiać w dzielnicy żydowskiej patrole ukraińskie i litewskie.

Okolo 15 marca była pierwsza rzeź masowa na Kalinowszczyźnie. Ludzie szukali schronienia w szpitalu żydowskim. Szpital był przepełniony, po dwie osoby leżały na jednym łóżku, a łóżka rozstawione były nawet na korytarzach i w suterrenach.

23-go był ustny rozkaz, aby wszyscy którzy nie mają stempla na kartach pracy, zebrali się o godz. 12-tej u bram getta w południe. W ten sposób odbyła się pierwsza selekcja.

W tym czasie obstawiono szpital żydowski ukraińskimi żołnierzami nie wypuszczano ze szpitala nikogo". (Protokół nr 341, Franciszka Mandelbaum).

„[...] Przełomowym rokiem prześladowania Żydów był rok 1942, w którym zaczęły się ich wysiedlenia na prowincje w ten sposób, że rano wkraczali do mieszkania gestapowcy, kazali

natychmiast wynosić się z mieszkania, nie pozwalając często nic zabrać, wsadzali na przygotowane furmanki i wywozili.

W marcu i kwietniu zaczęli wywozić do Bełżca, gdzie było krematorium i miejsce wyniszczenia. Wywożenie odbywało się w ten sposób, że zapędzano dzielnicami ludność żydowską do synagogi, tam ją segregowano, a odbywało się to w bestialski sposób, bo bili często, a nawet zabijali, potem pędzili na dworzec, władowywali do wagonów w okropnych warunkach, bo dopóki dowieziono do Bełżca, dużo było trupów [...]” (Protokół nr 324, Anna Bach).

Na wiosnę 1941 roku rozpoczęli Niemcy wysiedlać Żydów z obrębu całego miasta Lublina i grupować ich w getcie, obejmującym następujące ulice: jedną stronę Lubartowskiej (nieparzystą), część ulicy Ruskiej, Furmańska, Cyruliczą, Jateczną, część Kowalskiej, Grodzkiej i Rybnej. Getto było ogrodzone drutami, poza które Żydzi nie mogli wychodzić. Wyjątek stanowili Żydzi zatrudnieni w firmach i instytucjach niemieckich, którzy mieli specjalne przepustki. Kontrole nad gettem początkowo sprawowała straż żydowska, a później niemiecka. W getcie oprócz Żydów lubelskich, byli i inni z całej Polski, a nawet kilkanaście rodzin z Niemiec. Ogólna liczba wynosiła około 40.000. W obrębie getta Żydzi mogli swobodnie poruszać się. Niemcy na razie nie wtrącali się w sprawy wewnętrzne. Rzemieślnicy zatrudnieni poza gettem, wracając na noc czynili zakupy żywności i mogli je przynieść do getta, bo straż żydowska na to pozwalała. Rozstrzałów w getcie nie było.

Na terenie getta był szpital. Z powodu panującej ciasnoty i złych warunków sanitarnych panował tyfus. Dziennie umierało 20-30 osób, które za zezwoleniem Niemców grzebano na kirkucie. Ludności polskiej zabroniono komunikować się z gettem, a kto został przyłapany na terenie getta, był aresztowany. 29 stycznia 1942 r. z powodu ignorowania przez ludność polską zakazu przebywania w getcie urządzono na jego terenie większą łapankę i znajdujących się tam Polaków aresztowano.

Wczesną wiosną 1942 r. rozpoczęto likwidację getta.

„[...] W dzień i w nocy trwały tak zwane „akcje”, polegające niby na sprawdzaniu dokumentów, a właściwie na wybieraniu kontyngentów do wysyłki około 1500 osób dziennie dla zlikwidowania. Celem uśpienia czujności ludności żydowskiej selekcje odbywało się z wyrafinowaną niemiecką dokładnością tj. Z początku wybierano osoby niezatrudnione – dla wywiezienia rzekomo na „Ukrainę”, następnie rzemieślników do robót i rodziny zatrudnione u Niemców – tak, że na zakończenie likwidacji getta na Grodzkiej pozostało z ogólnej liczby 40.000 Żydów – tylko kilka tysięcy. Dla tych kilku tysięcy Niemcy utworzyli getto na terenie Majdanu Tatarskiego, które mogło pomieścić dwa tysiące ludzi [...]” (Protokół numer 339, Sara Zygielwaks, pielęgniarka, ur. 1912 r.).

Likwidacja getta na Starym Mieście miała być zakończona 18 kwietnia 1942 r. według uprzednio ustalonego planu. W czasie przesiedlania się Żydów Niemcy rozpoczęli jednocześnie masowe mordy. Pierwsza noc okresu likwidacji była straszna. Niemcy otoczyli ulicę Lubartowską i wszystkich Żydów w pośpiechu pędzili do bożnicy koło Zamku. Starcy i dzieci strzelani byli przez członków SD niemieckie i SS ukraińskie. Zastrzelono przeszło 40 osób.

Tenże świadek Sara Zygielwaks (Protokół nr 339) podaje następujące szczegóły:

„[...] Ze zbrodniarzy niemieckich, którzy wyróżniali się swym okrucieństwem mogę wymienić: komisarza do prowadzenia „akcji” - Sturm, lat dwudziestu kilku, szatyn wzrostu wysokiego, smukłego, i twarzy chłopięcej, z obrzydliwym i ironicznym uśmiechem na wargach, chodził zawsze ze szpicrutą, był w moich oczach najgorszym z Niemców, z którymi miałam do czynienia. W moich oczach odbywała się taka scena: gdy jedna matka w obawie przed śmiercią ukryła dziecko, przykrywając je pościelą, nieszczęsnym trafem Sturm usłyszawszy płacz dziecka czterotygodniowego, uchwycił je za nóżki i z miną uradowaną, wyciągnąwszy rewolwer przestrzelił mu główkę i z obrzydzeniem rzucił w kąt. Byłam tego naocznym świadkiem przy ul. Grodzkiej 16. Z innych Niemców, którzy brali udział w likwidowaniu ludności żydowskiej, mogę wymienić: Warthofa, Kalicha i Knickiego. Oni też w bestialski sposób obchodzili się z Żydami. We wszystkich akcjach brali udział również tzw. „Ukraińcy”, którzy z całą bezwzględnością rabowali i mordowali, ale nazwiska żadnego wymienić nie mogę. [...]”.

W bożnicy grupowano Żydów w oddziały po 1000-1500 osób i pędzono do rzeźni, gdzie na bocznicę ładowano do pociągów i wysyłano do obozów w Treblince, Sobiborze i Bełżcu oraz innych miejsc straceń. Ten sposób nocnej likwidacji objął stopniowo całe getto.

Przytoczyć tu należy charakterystyczne szczegóły z okresu likwidacji getta, podane przez naocznego świadka Jana Łotockiego (Protokół nr 466):

„Na ulicy Lubartowskiej byłem świadkiem likwidowania getta żydowskiego. Pijani Niemcy - gestapowcy wypędzali Żydów z mieszkań i coraz zabijali starszych mężczyzn, kobiety i dzieci, a zdrowych mężczyzn i kobiety spędzono do osobnego podwórka. Widziałem na środku ulicy, jak leżała młoda Żydówka, a koło niej wił się w bólach młody mężczyzna, prawdopodobnie jej mąż. Obserwacje prowadziłem z sąsiedniej kamienicy na Lubartowskiej, nie objętej przez getto. W tym czasie getto obstawione było kordonem Ukraińców.

Mieszkając na ul. Zamojskiej 21, mieliśmy zajętą kamienicę od frontu przez lotników. Pewnego dnia Niemcy urządzili sobie zabawę. Całą noc słyszeliśmy krzyki i strzały, a ranem oglądaliśmy zabita Żydówkę nagą, wyrzuconą z trzeciego piętra, a reszta Żydówek pomordowanych w bestialski sposób, leżała na górze w jednym pokoju. Okazało się, że całą noc je gwałcili, a nad ranem

pomordowali. To samo robili z Żydówkami na Majdanku, gdzie urządzili sobie dom publiczny z młodych Żydówek [...]”.

W tym czasie nastąpiło zlikwidowanie sierocińca żydowskiego, mieszczącego się przy ul. Grodzkiej. Sierociniec ten, liczący wraz z personelem około 320 osób, został wymordowany. Mordem tym kierował komisarz Sturm i jego zastępca Wertow.

Według naocznego świadka, robotnika Karola Mulaka, urodzonego 1884 r. (Protokół nr 323), obserwującego ten masowy mord z ukrycia w zabudowaniach swego gospodarstwa, położonego obok miejsca stracenia, odbywało się to w sposób następujący: pewnej kwietniowej soboty na polach gospodarza Morawskiego przy wsi Majdan Tatarski, niedaleko szosy, przywiezieni więźniowie wykopali przez sobotę i niedzielę głębokie rowy. Po ukończeniu tej pracy około godziny 14 ruch na szosie został wstrzymany. Szosę obstawiono gestapowcami, strzelającymi na postrach, a naprzeciw robotników, pracujących w Hucie, ustawiono karabin maszynowy.

Podjechało ciężarowe auto, osłonięte czarnym pokrowcem i zatrzymało się przy jednym z rowów. Z auta wyciągnięto małe dzieci, z których duża ilość była jeszcze w pieluszkach. Ukraińcy dzieci te układali na nasypie rowu, a gestapowiec strzelał z karabinu maszynowego. Jeden z przywiezionych starszych Żydów rzuca do rowu małe zwłoki, a drugi stał w rowie i układał. Słychać było płacz i jęk dzieci. Ręce Żydów pracujących przy zwłokach zmasane były we krwi.

Po godzinie podjechał nowy transport. Były to już starsze dzieci, które od auta do nasypu szły czwórkami, trzymając się za ręce. Zatrzymały się nad rowem, a Niemcy strzelali z pistoletów. Ciała padały do rowu.

Po pewnym czasie nadjechało trzecie auto, przywożąc przeważnie kobiecego personel sierocińca. Jedna z kobiet z przerażeniem zawraca od nasypu rowu, chowając się do auta, inne szły z rezygnacją. Wśród ciszy rozległy się strzały i trupy padały do rowu. Przeznaczeni do porządkowania trupów Żydzi ponaglani byli przez Niemców biciem.

Ostatni transport, wobec zepsucia się auta, przybył pieszo. Były to osoby starsze, dostatnio ubrane, w ilości około 60. Ich spotkał ten sam los. Wreszcie Niemcy zamordowali i tych dwóch Żydów, którzy układali ciała. Jeden z nich w dorożkarskiej czapce próbował uciec i skryć się w pobliskim wąwozie, lecz dosięgła go kula żandarma.

Rowy tylko z lekka przysypano ziemią, tak że widać było sterczące nogi i ręce lub całe zwłoki. Po tygodniu w tymże miejscu rozstrzelano jeszcze jedną partię Żydów; wtedy rowy zostały zasypane grubą warstwą ziemi i wyrównane.

W parę dni później przeprowadzono likwidację szpitala żydowskiego. Oto jak świadek tej

likwidacji opisuje ją w swym zeznaniu (Protokół nr 339, Sara Zygielwaks):

„Jako żona lekarza szpitala żydowskiego w Lublinie mieszkałam podczas okupacji niemieckiej wraz z mężem w tym szpitalu, wobec czego byłam świadkiem likwidacji tego szpitala przez Niemców w dniu 27 marca 1942 r., która odbyła się w następujący sposób: w nocy na 27 marca przyszło do szpitala (Lubartowska 53) kilku SS-manów i oświadczyło mojemu mężowi, żeby przygotował szpital do ewakuacji, na zapytanie męża, czy wolno mu ciężko chorych, położnice i chorych po operacji czasowo zostawić, z ironią SS-mani odpowiedzieli, że oni w krótkim czasie wszystko uzdrowią, przy czym zachowywali się bardzo cynicznie i arogancko – rozmowa ta odbyła się w naszym pokoju. Na zapytanie męża, na jaki termin musi się przygotować, odpowiedziano, że ewakuacja ma nastąpić natychmiast i istotnie na rozkaz SS-manów pielęgniarze zaczęli wnosić chorych zawiniętych w koce, na wpół ubranych i układać na samochodach ciężarowych, szczelnie plandekami osłoniętych. Przy tym odbywały się sceny wstrząsające, z których nie mogę nie przytoczyć jednej, a mianowicie: gdy siostra przełożona zwróciła się do SS-manów z prośbą o pozostawienie jednej chorej, będącej w agonii, żeby zmarła na miejscu i gdy oni na to nie zgodzili się – wówczas ona zaproponowała, żeby dać chorej zastrzyk, po którym oni stwierdzą śmierć. Na tę propozycję jeden z SS-manów z ironią i udanym oburzeniem nazwał ją bandytką, która chce odebrać życie człowiekowi dane od Boga i z rewolwerem przy skroni zmusił ją, aby zastrzyknęła chorej morfinę dla przedłużenia jej życia i chora w drgawkach przedśmiertelnych zaniesiono do samochodu.

W czasie ewakuowania szpitala był cały szereg podobnych scen, a najbardziej wrył się w moją pamięć widok chorych z oddziału położniczego, które z nowonarodzonymi dziećmi na ręku i z obłąkanym wzrokiem wychodziły ze szpitala zapytując, dokąd mają je wieźć.

W ten sposób wywieziono przeszło około 400 osób chorych, zdrowych, ukrywających się w szpitalu oraz niższego personelu szpitalnego. Ponieważ po upływie jakiejś pół godziny samochody odwożące chorych zawróciły, domyślił się, że miejsce stracenia jest blisko i istotnie, jak potem okazało się, wywożono chorych do lasu położonego koło wsi Dysa tzw. „lasu niemieckiego” i tam w przygotowanych dołach masowo rozstrzeliwano. Lekarzom i pielęgniarzkom po kilku dniach pozwolono wyjść ze szpitala i przenieść się do utworzonego już wówczas getta – na ul. Grodzką [...]”.

Likwidacja getta w Lublinie trwała około 6 tygodni. Drugie getto, do którego przesiedlono ocalałych Żydów z Lublina, położone było na przedmieściu Lublina – Majdanie Tatarskim.

„[...] Nazajutrz po przeniesieniu Żydów na Majdan Tatarski zarządzono tzw. „akcję”, w czasie której zabrano około trzech tysięcy osób i wywieziono do „lasu krępieckiego”, gdzie je

zlikwidowano [...]” (Protokół nr 339).

Z getta tego masowo wywożono Żydów do Trawnik, Treblinki, Sobiboru oraz pędzono do położonego w pobliżu obozu na Majdanku. W obozach tych Żydzi byli masowo niszczeni. Historia tych obozów, jako położonych poza Lublinem, nie była przedmiotem badania Miejskiej Komisji.

Według danych zebranych przez Centralną Komisję Historyczną dla badania zbrodni hitlerowskich i dostarczonych Miejskiej Komisji, getto na Majdanie Tatarskim zlikwidowano ostatecznie 8 listopada 1942 r.

Wspomnieć należy, że w Lublinie, przy ul. Lipowej obok cmentarza, na placu sportowym Niemcy budowali baraki, otoczyli je wysokim parkanem i utworzyli tam obóz przejściowy. Więźniów tego obozu rozsyłano do różnych miejsc. I tak w lutym 1940 r. przywieziono z Niemiec 1600 Żydów – jeńców wojennych, z których 950 zwolniono za okupem wypłaconym przez Juderat, resztę zaś, jak już zaznaczono, popędzono do Białej Podlaskiej. W drodze wszyscy wyginęli bądź od mrozu bądź zostali rozstrzelani.

Na Lipową przychodziły też inne transporty, na przykład ze Szczecina. Utworzono tam również warsztaty rzemieślnicze i za wykonane prace dla Niemców fachowcy – Żydzi otrzymywali z Gminy Żydowskiej dziennie 5 zł i bochenek chleba.

Kierownikami tego obozu byli SS-mani Dolfs von Alfonsleben – Obersturmführer, Tahl – Sturmführer, Bartecko, Hancke, Brock, Morwinkel i Rydel, czynni przy przejmowaniu więźniów i znani z okrutnego obchodzenia się z nimi (katowanie, bicie, strzelanie).

Nadto na ulicach Ogrodowej, Wieniawskiej, Skłodowskiej oraz na lotnisku były pojedyncze baraki dla mniejszej ilości Żydów – rzemieślników.

Wszystkie te obozy zostały zlikwidowane 3 listopada 1943 r. W dniu tym przewieziono wszystkich Żydów na Majdanek i wymordowano.

Okolo 300 Żydów – fachowców pozostawało jeszcze na Zamku. Z liczby tej część została wywieziona na Majdanek. 21 lipca 1944 r. - 27 Żydów wywieziona z Zamku do obozu w Radomiu, a resztę ponad 100 osób wymordowano wraz z innymi więźniami w dniu 22 lipca 1944 r.

Jeszcze w 1940 r. rozpoczęli Niemcy budowanie baraków na lotnisku fabryki samolotów Plage i Laškiewicza. Kiedy baraki były wykończone, umieszczano tam przeważnie Żydów - rzemieślników, którzy pracowali głównie wewnątrz obozu. Obóz ten nazwano obozem małym, gdyż w pobliżu, po drugiej stronie szosy, znajdował się obóz duży – Majdanek.

Świadkowie, zamieszkali naprzeciwko obozu małego przy ul. Fabrycznej, zgodnie opisują

okropne warunki, w jakich bytowali więźniowie.

„[...] Byłam świadkiem znęcania się Niemców nad więźniami. Na przykład: między barakami były dość wysokie kadzie z wodą, widziałam, jak dwu Niemców, siedzących koło takiej kadzi, zobaczywszy przechodzącego koło nich więźnia, kazało mu umyć się w tej kadzi, gdy zaś on nachylił się nad nią, schwycił go za nogi i wrzucili do kadzi, a kiedy z niej wyskoczył, to znowu pogrążali, przy odejściu musiał jeszcze niziutko uklonić się.

Drugi sposób znęcania się, który widziałam, polegał na tym, że kilkunastu więźniów rozebranych do naga polewano wodą węzłem gumowym i kazano tarzać się po wysypanej żużlem ścieżce między barakami, znowu polewano i tak kilkakrotnie, a było to w porze jesiennej i chłodnej.

Również widziałam często, jak przeprowadzano rewizje osobistą u więźniów, powracających z pracy. Ustawiono ich szeregami i rewidowano i gdy u któregoś coś znalezione np. szalik na szyi, kawałek papieru itp. - odstawiono na bok i potem wymierzano karę: na 2 taboretach była kładziona deska, a na niej delikwent, kilku SS-manów (6-7) nahajami biło ofiarę tak, że o własnych siłach już nie wstał, a zdarzało się, że zabijali na śmierć. Zabijanie z krótkiej broni było na porządku dziennym.

Wśród zbrodniarzy, którzy najwięcej znęcali się nad więźniami, mogę wymienić tylko niejakiego Hertza Gala, ale on zdaje się, nie żyje, bo był aresztowany za jakieś nadużycia, charakterystyczne, że córka jego sześciolatka chwaliła się, że ojciec dał jej rewolwer i ona rzekomo zastrzeliła więźnia [...]” (Protokół nr 363, Maria Lebioda, ur. 1907 r.).

„[...] Byłam raz świadkiem, jak Żyd wziął garść okruchów kartofli z kotła i jakiś SS-man zaczął tak bić, że Żyd upadł, a wtedy ów Niemiec wskoczył mu na głowę i dopóty tłukł obcasami, dopóki on nie wyzionął ducha [...]” (Protokół nr 301, Janina Szymańska, krawcowa, ur. 1910 r.).

„[...] Potworny to był widok, jak duży pies zagryzł na śmierć człowieka. W obozie były dwa duże psy. Były one postrachem dla biednych więźniów, gdyż Niemcy za byle głupstwo szczuli nimi ludzi [...]” (Protokół nr 375, Maria Młynarska, ur. 1898 r.).

„[...] W początku 1942 roku o godz. 14 byłam świadkiem stracenia około 300 mężczyzn w następujący sposób: kazano im rozebrać się do naga i przepędzono do drugiego baraku, położonego naprzeciwko moich okien. Tam ich zamknięto a drzwi oblepiono papierem, następnie po drabinie na dach weszło dwu Niemców w mundurach, 2 kapo i 2 mężczyzn w pasiakach - wszyscy w maskach przeciwgazowych i przez otwór w dachu wrzucili trzy spore puszkę z jakąś zawartością, przy tym po wrzuceniu drugiej puszkę znajdujący się wewnątrz więźniowie zaczęli wybijając szyby w oknach, stojący koło baraku Niemcy zaczęli strzelać do okien, a Ukraińcy

(w czarnych mundurach) pozamykali okiennice i po jakichś czterdziestu minutach jeden Niemiec w masce przeciwwgazowej zaglądał przez okno i widocznie przekonawszy się, że już wewnątrz nikt nie rusza się, dał znak, po którym otworzono drzwi i więźniowie w pasiakach wyciągali na dwór trupy, które po obejrzeniu ust każdego, wrzucono jak śledzie na ciężarowy samochód, przykryto gałęziami i wywożono w stronę Majdanka, w każdym razie gdzieś niedaleko, bo samochód wracał w krótkim czasie.

Wśród kilkunastu Niemców, asystujących tej egzekucji, panował bardzo wesoły nastrój, śmieli się i jak gdyby cieszyli, że zagazowanie dobrze się udało. Zaznaczam, że barak, w którym dokonano zagazowania więźniów, służył przedtem do dezynfekcji ubrań. Więcej nie byłam świadkiem zagazowania w tym baraku, ale słyszałam, że odbywało się ono nieraz w nocy; było tylko mniej ofiar [...]” (Protokół nr 363, Maria Lebioda).

Należy też dodać, że na terenie getta, w okolicach Zamku Niemcy zburzyli całkowicie kilka ulic, wysadzając w powietrze lub rozbierając 336 budynków oraz na terenie Kośminka i Majdanu Tatarskiego – 37 budynków. Miało to miejsce od jesieni 1942 roku (dane Inspekcji Budownictwa Zarządu Miejskiego w Lublinie).

Na zakończenie należy wspomnieć o obozie na Majdanku, gdzie rozgrywał się epilog tragedii ludności żydowskiej.

Początkowo Żydzi byli tam prześladowani i mordowani na równi z innymi więźniami. W końcu października i w pierwszych dniach listopada 1943 r. Niemcy zgromadzili na Majdanku prawie wszystkich Żydów, umieszczonych w getcie na Majdanie Tatarskim i w poszczególnych pomniejszych obozach czy barakach z całego Lublina.

W końcu października 1943 r. na terenie obozu Majdanek zaczęto kopać rowy za V i VI polem. Pracowało przy tym około 300 więźniów na dwie zmiany po 150 osób przez trzy dni. Wykopano 3 zygzakowate rowy 2m szerokości, 100 m długości i 2 m głębokości. 2 listopada zaczęli przyjeżdżać esesowcy z różnych dystryktów. 3 listopada o 5 rano ogłoszono alarm i zapowiedziano gestapowcom, że odbędzie się „Grosaktion”. Gestapowców ustawiono w szpaler, przez który pędzono przeważnie nagich lub tylko w bieliznie Żydów. Wpędzano ich grupami do dołów, kazano się kłaść i SS z Sonderkommando strzelali z karabinów maszynowych. Grupy następne kładły się na uprzednio zabitych. Niektóre grupy stały nad rowami i w tej pozycji strzelano do nich, a trupy padały do dołów.

W tym czasie dla stłumienia jęków i salw grały w obozie głośniki radiowe oraz latały nad obozem samoloty. Mord trwał do 5 po południu. Akcja kierował Globocnik, znajdujący się jednak poza obozem. Utrzymywano z nim łączność radiową. Według prowizorycznych obliczeń zginęło

wtedy ponad 18.000 Żydów. Po paru tygodniach Niemcy wykopali zwłoki zamordowanych i spalili na specjalnie urządzonych stosach.